



Materiały  
źródłowe

Blok IX

Harcerstwo w służbie Rzeczypospolitej / Zenon Fajger  
Materiały źródłowe. Blok IX „Druga konspiracja”

Zenon Fajger

## Materiały źródłowe. Blok IX „Druga konspiracja”

### informacje wstępne:

Materiały źródłowe przedstawiają przypadek podjęcia działalności konspiracyjnej przez prężne środowisko harcerskie w związku z upolitycznieniem ZHP przez komunistów. Zawierają też przykłady represji, którym poddano członków organizacji po aresztowaniu. Mogą być wykorzystane przy omawianiu zagadnień stalinizmu w Polsce.



**Materiał nr 1:**

**Okoliczności powstania konspiracyjnej organizacji  
Demokratyczna Armia Krajowa w 1949 r.**

Uczyć trzeba się było dużo, ale nam, chłopcom, pozostawało jeszcze trochę czasu na zbiórki harcerskie i organizowanie różnych imprez w prężnej drużynie im. Tadeusza Kościuszki, działającej przy Gimnazjum i Liceum Handlowym w Strzyżowie. [...] Organizowaliśmy wspólnie z drużyną przy Liceum Ogólnokształcącym biwaki, obozy letnie, ogniska harcerskie dla miejscowej ludności, zajęcia terenowe, szkolenia, zdobywanie różnych sprawności itp. Była to wszystko praca dodatkowa, społeczna, bo pracą główną, o czym nigdy nie zapominaliśmy, była nauka w gimnazjum. Niektórzy nauczyciele widując nas po lekcjach na terenie szkoły, następnego dnia wymagali od nas więcej niż od tych, którzy nie chodzili na zbiórki. [...]

Od pierwszych miesięcy 1949 roku w prasie, i to nie tylko młodzieżowej, zaczęły się ukazywać artykuły poddające ostrej krytyce Związek Harcerstwa Polskiego. Wtedy już zrozumieliśmy, że jest to „podgotówka”<sup>1</sup>, mająca na celu przemiany w stylu socjalistycznym tej organizacji. Jako dobrze rozeznani w aktualnej sytuacji, wiedzieliśmy, że jakakolwiek reforma na wzór radziecki będzie stanowiła zagładę dla prawdziwych idei harcerstwa.

Już po pierwszych artykułach prasowych, szkalujących dobre imię tej organizacji, w wąskim gronie zaufanych przyjaciół prowadziliśmy długie dyskusje nad tym, jaką powinniśmy zająć postawę na wypadek reorganizacji ZHP. Jako pierwszy wytynął wniosek, że wszyscy demonstracyjnie w takiej sytuacji zrezygnujemy z członkostwa. Po głębszej analizie to nas nie satysfakcjonowało. Bardziej perspektywiczna wydała nam się decyzja o pozostaniu w upolitycznionym ZHP, z równoczesnym podjęciem walki konspiracyjnej, mającej na celu obronę żywotnych interesów zniewalanego w coraz większym stopniu polskiego społeczeństwa. Szczególne oburzenie budziła w nas wprost okupacyjna polityka prowadzona przez władze w stosunku do wsi polskiej. Rolnicy, podzieleni na kułaków, średniaków i małorolnych, byli gnębieni wysokimi podatkami, obowiązkowymi dostawami, a do tego jeszcze byli zmuszani siłą do organizowania się w rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Dla ciężko pracujących rolników, od wieków ogromnie przywiązanych do własnej ziemi, stanowiło to koniec ich wolności i pozbawiało na przyszłość niezbędnego minimum do własnej egzystencji. [...]

Spotkanie na Gbiskach było pierwszym protokołowanym zebraniem założycielskim. Na zebraniu zostały omówione ramowo podstawowe założenia, cele i zadania organizacji na najbliższą przyszłość. [...]

W następnym zebraniu, odbytym jak zwykle w godzinach wieczornych również w ziemiance na Gbiskach w dniu 22 września 1949 roku, udział wzięli członkowie założyciele. Na spotkaniu tym przyjęta została przez głosowanie deklaracja programowa naszej działalności na najbliższy okres. Po dyskusji, na mój wniosek, została przyjęta nazwa organizacji, która odtąd nazywała się Demokratyczna Armia Krajowa, w skrócie DAK. Wszyscy pragnęliśmy być kontynuatorami chlubnych tradycji okupacyjnej Armii Krajowej, a ponieważ „władza ludowa” zarzucała jej, że nie miała demokratycznego kierownictwa, więc my chcieliśmy podkreślić już w nazwie, że prawdziwa demokracja jest naszym głównym celem. W dalszej części spotkania wszyscy złożyliśmy uroczystą przysięgę na wierność ideałom organizacji. [...]

<sup>1</sup> Podgotówka – z rosyjskiego: przygotowanie.

## Harcerstwo w służbie Rzeczypospolitej / Zenon Fajger Materiały źródłowe. Blok IX „Druha konspiracja”

### Materiały źródłowe

#### Blok IX

#### materiał nr 1

Zakładaliśmy, że jedynym ustrojem przyszłego państwa polskiego będzie ustrój demokratyczny, reprezentowany przez dwie izby parlamentu: Sejm i Senat, wybrane w prawdziwie demokratycznych wyborach. Społeczeństwo powinno mieć prawo do swobodnego zrzeszania się w partie polityczne. Państwo polskie powinno być tolerancyjne, a wszystkie mniejszości narodowe są równe wobec prawa i mogą swobodnie kultywować tradycje swoich przodków. Gospodarka będzie się opierała na zasadach wolnorynkowych z uwzględnieniem własności prywatnej i państwowej. Z uwagi na szczególnie niekorzystne położenie kraju wśród narodów Europy zakładaliśmy, że Polska z takimi państwami, jak Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa i Estonia powinna stanowić grupę państw bardzo ściśle powiązanych układami politycznymi, gospodarczymi i militarnymi, zrzeszonych na warunkach dobrowolności w formie federacji, zdolnych oprzeć się ekspansji tak ze strony państw Wschodu jak i Zachodu. [...]

[Cele i zadania organizacji określała] opracowana i przyjęta do realizacji deklaracja programowa DAK. Uwzględniała ona cele najbliższe, a więc te, które powinny być realizowane na co dzień przez członków, oraz cele i zadania perspektywiczne, do realizacji w terminie późniejszym. Przykładem tych ostatnich miało być zwerbowanie setek i tysięcy wartościowej młodzieży, wyszkolenie jej w małych grupach pod względem wojskowym, a po ewentualnym wybuchu III wojny światowej wzięcie udziału w powszechnym powstaniu, które miałyby na celu przechwycenie władzy przez najbardziej wartościowe siły narodu.

Źródło: J. Prokopowicz, *Demokratyczna Armia Krajowa z perspektywy współczesności*  
[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*,  
oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 18–21.

### Formy działalności DAK

Organizacja DAK najwięcej uwagi poświęcała rekrutacji nowych członków i należytemu wyszkoleniu ich w dziedzinie wojskowości. Dużo czasu poświęcano wyszukiwaniu i badaniu miejsc, w których mogła być ukryta przez wojsko broń w 1939 roku, czy w okresie działań wojennych i partyzanckich, zachowana zaraz po zakończeniu wojny. [...]

Zdając sobie w pełni sprawę z faktu, jak bardzo był rozbudowany aparat bezpieczeństwa w tamtym czasie, Rada Organizacji wychodziła z założenia, że w początkowej działalności nie należy przeprowadzać większych akcji zbrojnych, które by wskazywały na istnienie organizacji podziemnej na tym terenie. Wszelka działalność powinna wywoływać wrażenie władz, że robią to pojedyncze osoby, które nie zgadzają się tak z ideologią komunistyczną, jak i z tymi, którzy ją przenoszą na polski grunt. Ograniczaliśmy się więc tylko do zrywania transparentów, zamalowywania haseł, wysyłania ostrzeżeń z pogroźkami do działaczy wykazujących szczególne zaangażowanie w zniewalaniu społeczeństwa. Naklejaliśmy w publicznych miejscach ulotki z odezwaniami do mieszkańców, aby nigdy nie uznali narzuconej nam siłą władzy itp.

Znaczącą pozycją w działalności DAK było polecenie zajmowania w miarę możliwości jak najwyższych stanowisk w legalnych organizacjach, takich jak ZHP, ZMP i ZMW. Zadaniem głównym naszych członków pracujących w harcerstwie było takie działanie, aby w ZHP znalazła się jak największa grupa młodzieży, gdyż właśnie tam, jako starsi działacze, mieliśmy duży wpływ na krzewienie tradycji patriotycznych. W ZMP i ZMW z kolei mieliśmy działać hamująco na rozwój tych organizacji i rozbijać je od wewnątrz. Dowodem, że umieliśmy to robić dobrze, niech będzie przykład Koła ZMP przy Liceum Administracyjno-Handlowym w Strzyżowie, które zmarło śmiercią naturalną pod przewodnictwem członka DAK.

Jednym z ważniejszych, bardzo niebezpiecznych i pracochłonnych rodzajów działalności było gromadzenie materiałów i szkiców sytuacyjnych o jednostkach wojskowych KBW, UB, MO i komitetów partyjnych z uwzględnieniem stanu liczebnego, uzbrojenia i wyposażenia technicznego. Ponadto w okresie istnienia organizacji zostało opracowanych wiele materiałów propagandowych, do których między innymi należały: „Deklaracja programowa”, „Nowy system”, „Społeczne podłoże zwycięstwa militarne”, „Umacniamy nasze siły obronne” i wiele innych.

Źródło: J. Prokopowicz, *Demokratyczna Armia Krajowa z perspektywy współczesności*  
[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*,  
oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 18–28.

**Materiał nr 3:**

**Wspomnienie Emila Chlebickiego o aresztowaniu  
i pobycie w zakładach karnych**

W dniu 28 kwietnia 1950 roku o godzinie czwartej rano funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa w towarzystwie żołnierzy KBW otoczyli mój dom i po obudzeniu jego mieszkańców przystąpili do swych rutynowych działań. Mnie usadowili na krześle, a jeden z żołnierzy otrzymał rozkaz od Ludwika Kozdry, aby mnie pilnował. Gdybym wykonał jakiś nagły ruch, miano strzelać bez ostrzeżenia. Wnętrze domu po rewizji przedstawiało widok jak po silnym huraganie.

Mnie, po wyprowadzeniu skutego z domu, w towarzystwie silnej obstawy doprowadzono do szosy i tam wsadzono do wojskowego samochodu. Gdy byłem już w samochodzie, moi opiekunowie otrzymali polecenie robienia wszystkiego, by nie dopuścić u mnie i innych kolegów do nudy. Wojskowi w mig zrozumieli rozkaz przełożonego, powyciągali z karabinów wyciory i nimi bili mnie i innych uwięzionych po głowach. Z Godowej zawieziono nas do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na ul. Jagiellońską. Gościnność i kulturę tego urzędu poznałem już po kilku godzinach. Przesłuchanie – maraton trwało trzy doby bez przerwy, co kilka godzin zmieniali się tylko oficerowie śledczy. Śledztwo było prowadzone przy ciągłym znęcaniu się w sposób wymyślny. Po takim przesłuchaniu nie miałem siły zejść do celi, dlatego byłem ciągnięty przez dwóch ubowców. [...] Wyglądałem jak po ciężkiej operacji czy po wypadku drogowym. Miałem połamane żebra. To był wstęp do dalszych przesłuchań, które ciągnęły się przez trzy i pół miesiąca.

Po czterech miesiącach odbyła się rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym i dostałem łączny wyrok 7 lat więzienia plus kary dodatkowe. W chwili aresztowania miałem 17 lat i dziewięć miesięcy.

Teraz przewieziono mnie do Zamku Lubomirskich<sup>1</sup> w Rzeszowie. Po trzech tygodniach zabrano mnie ponownie do WUBP na Jagiellońską, gdzie znowu byłem maglowany przez trzy miesiące. W czasie przesłuchań pytano mnie głównie o kontakty mojego Ojca, który był działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>2</sup> (Mikołajczyka<sup>3</sup>). Interesowało ich, z kim się Ojciec przyjaźnił, kto odwiedzał go w domu, do kogo pisywał listy itp. Bez zakończenia śledztwa wróciłem na rzeszowski Zamek, skąd po kilku tygodniach, w styczniu 1951 roku wywieziono mnie do Wronek<sup>4</sup>. Nasz transport przywitano jak zwierzęta kierowane do uboju – biciem, wrzaskiem i nieludzkim zachowaniem się strażników. [...]

<sup>1</sup> Zamek Lubomirskich – budynek w Rzeszowie sądu i więzienia wybudowany w latach 1902–1906 na miejscu dawnego zamku Lubomirskich. Podczas okupacji niemieckiej stał się miejscem kaźni dla tysięcy Polaków. W 1944 r. po zajęciu Rzeszowa przez Sowieców, na zamku NKWD przetrzymywało i torturowało kilkuset żołnierzy AK, a w następnych latach członków ruchu oporu i działaczy antykomunistycznych. Wykonywano tu również zasądzone wyroki na zbrodniarzach hitlerowskich oraz nacjonalistach ukraińskich. W 1981 r. zamek przestał pełnić rolę więzienia, pozostawiając działający do dzisiaj sąd okręgowy.

<sup>2</sup> Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL, zwane też PSL Mikołajczykowskim) – polska partia polityczna założona 22 sierpnia 1945 r. na bazie działającego w podziemiu podczas II wojny światowej Stronnictwa Ludowego „Roch”. Wokół PSL skupiły się wszystkie siły opozycyjne wobec komunistów, którzy obejmowali władzę. Mimo że było najliczniejszą partią, w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r., w wyniku represji przed wyborami i sfałszowania ich wyników, PSL uzyskało w Sejmie Ustawodawczym jedynie 28 mandatów na 444 miejsca. Po ucieczce z kraju zagrożonego aresztowaniem prezesa PSL Stanisława Mikołajczyka i wycofaniu się z działalności większości członków, resztką partii połączyła się w 1949 r. z satelickim wobec PPR Stronnictwem Ludowym, tworząc Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

<sup>3</sup> Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – działacz ruchu ludowego, poseł na Sejm II RP (III kadencji), w latach 1943–1944 premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Wicepremier i minister rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (1945–1947), poseł do Krajowej Rady Narodowej i Sejmu (1947). W latach 1945–1947 przywódca PSL. Ostrzeżony o grożącym aresztowaniu i karze śmierci w październiku 1947 r. ewakuowany za granicę przy pomocy ambasady Stanów Zjednoczonych.

<sup>4</sup> Wronki – miejscowość w Wielkopolsce, gdzie znajduje się Zakład Karny we Wronkach – największy w Polsce zakład typu zamkniętego, przeznaczony dla recydywistów. Więzienie zbudowano w 1894 r. W 1921 r. więzienie włączono w system więziennictwa polskiego. Następnie Centralne Więzienie we Wronkach zmieniło nazwę na „więzienie ciężkie”. Najczęściej izolowano tam więźniów politycznych (w latach trzydziestych ok. 500). W czasie II wojny światowej więzienie zostało włączone w system więzień sądowych III Rzeszy w ramach Kraju Warty. Po wojnie Centralne Więzienie we Wronkach przeznaczono dla więźniów politycznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (do 26 marca 1956 r.).

Harcerstwo w służbie Rzeczypospolitej / Zenon Fajger  
Materiały źródłowe. Blok IX „Druga konspiracja”

Materiały  
źródłowe

Blok IX

materiał nr 3

Wiosną 1951 roku wywieziono młodocianych skazańców do więzienia w Jaworznie<sup>5</sup>. Tu przynajmniej mogliśmy pracować w różnych zakładach pracy, na terenie więzienia i poza murami. W Jaworznie podawano nam duże porcje wiedzy o realnym socjalizmie, niezwykłym Związku Radzieckim – ostoi wolnych narodów oraz robotniczo-chłopskiej władzy ludowej. Kiedy zorientowali się, że do większości więźniów te teorie nie docierają, zaczęli tych najbardziej opornych wywozić grupami za karę do innych więzień. Mnie wywieziono w grupie siedmiu skazanych do więzienia w Rawiczu. Tam znowu przesłuchania i groźba oskarżenia mnie o jawne występowanie przeciw ustrojowi i władzy ludowej, zły wpływ na współwięźniów w Jaworznie oraz robienie przygotowań do rozbicia tegoż więzienia. [...]

Z Rawicza zostałem wywieziony do więzienia w Poznaniu przy ul. Młynarskiej, gdzie zebrano transport młodocianych więźniów i po kilku tygodniach ponownie przetransportowano nas do Jaworzna. Tu zachorowałem na gruźlicę i znalazłem się na izbie chorych.

Po aresztowaniu w Rzeszowie ważyłem 80 kg. Gdy zważyłem się na izbie chorych, okazało się, że schudłem 20 kg. [...]

Na wolność wyszedłem z Jaworzna po odsiedzeniu trzech i pół roku więzienia. Zaraz po wyjściu czułem ciągłą opiekę służb bezpieczeństwa. [...] Często byłem wzywany przez UB w Strzyżowie, gdzie ciągle wypytywano mnie, co robię, co myślę o ustroju i władzy ludowej.

Źródło: E. Chlebicki, *Oprawcy*

[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*, oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 127–129.

<sup>5</sup> Jaworzno – miejscowość na Górnym Śląsku. 15 czerwca 1943 r. Niemcy utworzyli tutaj podobóz KL Auschwitz-Birkenau – Arbeitslager „NeuDachs” nr 147. W latach 1945–1949 na jego miejscu działał powołany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego Centralny Obóz Pracy. Wśród skazanych w obozie tym znaleźli się przede wszystkim polscy działacze niepodległościowi, żołnierze AK oraz górnicy, Niemcy, a także w specjalnym podobozie Ukraińcy i Łemkowie. Dużą grupę stanowili Ślązacy, których w czasie wojny wpisano na volkslistę. W latach 1951–1956 działało tam Progresywne Więzienie dla Młodocianych w Jaworznie. Trafiali do niego więźniowie, których wiek nie przekraczał 21 roku życia.

**Wspomnienie Jana Prokopowicza  
o torturach stosowanych podczas śledztwa przez UB**

Na jednym dużym samochodzie, na który mnie wpędzono, siedziało już kilku kolegów z DAK. Jeden drugiemu siedział pomiędzy nogami, a nogi pierwszego były zaplecione między nogami drugiego i dopiero trzeci siadając między nogami drugiego, mocno przyciskał końce nóg pierwszego. Była to nowa metoda męczenia ludzi, zapożyczona od „przyjaciół” z NKWD.

[...] Cykle śledcze trwały dwie, trzy doby, a bywało, że cały roboczy tydzień (sześć dni i nocy bez przerwy). Stosowano powszechnie wobec więźniów przeróżne, brutalne metody w celu wymuszenia zeznań. Do najłżejszych i najczęściej stosowanych zaliczało się bicie po twarzy i kopanie więźnia, gdzie popadło, oraz skakanie żabek lub wykonywanie pompek, aż do odwołania. Gdy przesłuchiwany z braku sił zaprzestawał wykonywania zleconych mu czynności, był kopany w pozycji siedzącej lub leżącej, gdzie popadnie, najczęściej przez pomocników oficera śledczego z dwu stron. W tej grupie tortur fizycznych mieściło się wrywanie badanemu garściami włosów z głowy i uderzanie głową o biurko lub ścianę. Bardziej wymyślnymi metodami sprawiającymi nagły i ogromny ból, było bicie przesłuchiwanego gumową pałką po piętach (ból odczuwało się w głowie) i walenie leszczynowymi kijami leżącego na podłodze lub kanapie po całym ciele. [...] Sadowiono badanego na jednej z nóg odwróconego taboretu i zmuszano go do odrywania stóp od podłogi. Wrażliwych na łaskotki łaskotano do utraty przytomności. [...] Jeden z moich śledczych był specjalistą w stawianiu obcasami na palcach bosych nóg i wykonywaniu zwrotów w prawo i w lewo. Bywało, że oburzony słabymi postępami w śledztwie wyjmował z taboretu nogę i walił nią przesłuchiwanego po głowie, rękach, nogach, plecach i nerkach. W takim przypadku bity instynktownie zasłaniał rękami twarz i oczy. Karmienie pod przymusem wygłodniałego przez kilka dni przesłuchiwanego słonymi śledziami zaliczaliśmy do tortur fizyczno-psychicznych, ponieważ ogromne pragnienie działa również na psychikę człowieka. Aby je wzmocnić, sadyści z UB stawiali sobie na biurku karafkę z wodą i co kilka minut śledczy nalewał wody do szklanki i wolniutko ją popijał. Badany musiał obowiązkowo na to patrzeć, bo gdy zamknął oczy, oficer rzucał w niego, co miał pod ręką (ciężkimi przedmiotami). [...]

Stosowano również różnego rodzaju tortury psychiczne. Na przykład przystawiano więźniowi do czoła (wcześniej demonstracyjnie załadowany ostrymi nabojami) pistolet w taki sposób, aby widział palec śledczego na języku spustowym, z jednoczesną zapowiedzią, że jak nie udzieli właściwej odpowiedzi, to będzie z nim koniec. Stawiał pytanie i po odpowiedzi bardzo powoli naciskał spust. Innym razem w czasie przesłuchania oficer otrzymywał telefon i po krótkiej rozmowie zawiadamiał przesłuchiwanego bardzo poważnie, nawet ze współczuciem, że właśnie otrzymał informację, że zmarł ktoś najbliższy. Oczywiście w takim przypadku nie zapominał o komentarzu, że bezpośredni wpływ na tę śmierć miało aresztowanie więźnia i przeżycia z tym związane.

Źródło: J. Prokopowicz, *Wspomnienia więzienne*

[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*,  
oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 33–39.

**Materiał nr 5:**

**Wspomnienie Zofii Prokopowicz z d. Bury  
o śledztwie i pobycie w więzieniach**

Niestety, nadszedł ten feralny dzień 28 kwietnia 1950 roku, kiedy to funkcjonariusze UB o godzinie czwartej rano załomotali do drzwi na stacji w mieszkaniu pani Wyżykowskiej w Strzyżowie. Potem już wszystko położyło się błyskawicznie. Najpierw sprawdzono dane personalne, potem była rewizja i kolejno: miejscowy posterunek MO, wojskowy samochód i przerażające warunki w kazamatach rzeszowskiego aresztu śledczego WUBP [...]

Gdy zostałam wywołana z celi nr 2 na drugie piętro wydziału operacyjnego, zorientowałam się szybko, że warunki bytowe to najmniejsze zło. Prawdziwa gehenna zaczynała się dopiero tu. Nie-ludzkie krzyki, szyderstwo, że do DAK wstąpiłam z nadzieją na przygody miłosne, fałszywe zarzuty, bicie po twarzy, głodówka i solone śledzie wywołujące pragnienie, to tylko niektóre z fizycznych i psychicznych tortur tej ponurej instytucji, gnębiącej ludzi całymi dniami i nocami. [...]

Gdy w sobotę na korytarzu milkły na chwilę kroki strażników, którzy wychodzili z tego śmierdzącego miejsca, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, wtedy mobilizowałam koleżanki i jako wyćwiczona chórzystka gimnazjalnego chóru zaczynałam śpiewać moją ulubioną pieśń – modlitwę więzienną na melodię hymnu Armii Krajowej. Podchwytowały ją poszczególne cele i po chwili śpiewana już była przez wszystkich więźniów. [...] Były to jednak tylko krótkie chwile zapomnienia, bo rzeczywistość była okrutna i to nie tylko na wydziale operacyjnym, ale również w areszcie.

Człowiekiem o sadystycznych upodobaniach był strażnik Antoni P. ze Straszdyła, w wieku około czterdziestki. Ten potrafił się znęcać nad więźniami przy każdej okazji i nawet wtedy, gdy nie zlecili mu tego jego chlebodawcy. Miał szczególną słabość do młodych dziewcząt i lubił je zamykać pod byle pozorem do karca nago. [...]

Po prawie czterech miesiącach śledztwa zostałam zasądzona w grupie dakowców przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie z art. 86, par. 2 i art. 4, par. 1 na karę sześciu lat pozbawienia wolności plus kary dodatkowe. Po ogłoszeniu wyroku w dniu 25 sierpnia 1950 roku zostałam przewieziona do więzienia karno-śledczego na Zamek Lubomirskich w Rzeszowie. [...] Po uprawomocnieniu się wyroków wszystkie dziewczyny z DAK zostały wywiezione do więzienia centralnego w Fordonie. Tam trafiłam do trzydziestoosobowej celi. Pomimo złych warunków, głodu i zimna starałyśmy się stworzyć jak najlepszą atmosferę. Zawsze dbałam o to, aby w celi była prowadzona wspólna modlitwa, w każdej wolnej chwili śpiewałyśmy pieśni religijne i inne piosenki. Robiłyśmy nawet w celach „małolat” konkursy recytatorskie i konkursy piosenki polskiej i ukraińskiej (w Fordonie siedzieli dużo Ukraińki).

Źródło: Z. Prokopowicz z d. Bury, *Wiara, cierpienie i nadzieja*  
[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*,  
oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 105–108.



### **Wspomnienie Zofii Kucharzyk z d. Środoń o śledztwie i pobycie w więzieniach**

Po wsypie aresztowano nas 28 kwietnia 1950 roku w mieszkaniu pani Wyżykowskiej o godzinie czwartej rano. W czasie szczegółowej i złośliwej rewizji pocięto wyściełane krzesła i zdemolowano całe mieszkanie. Przerazenie naszej pani było ogromne. Starsza już kobieta omal nie przypląciła tego życiem, podobnie jak i nasze rodziny, kiedy dowiedziały się o aresztowaniu.

Gdy przewieziono nas do aresztu śledczego WUBP w Rzeszowie, byliśmy przerażone obchodzeniem się z nami i warunkami, w jakich się znalazłyśmy w celi nr 2, która była betonowym sześcianem bez okien, wentylacji, ogrzewania i wody. Tylko duży, blaszany kibel, stojący na poczesnym miejscu w kącie, zwracał na siebie uwagę, może dlatego, że ogromnie śmierdział. Najważniejszym meblem tego pomieszczenia była zajmująca ponad połowę powierzchni prycza zbita z kilkunastu wąskich desek, powyginanych – każda w inną stronę. Za pościel miały służyć strzępy starych sienników i zupełnie już zużytych szczątków koców. W kącie pod sufitem, w pobliżu żelaznych drzwi paliła się bez przerwy piętnastowatowa żarówka. [...]

Dokuczały nam nie tylko okrutne, ciągnące się całymi dobami śledztwo, głód i zimno – bo byliśmy łąco odziane; najbardziej trapiła nas myśl, co przeżywają nasze rodziny, nie mając od nas i o nas żadnej informacji. Grożono nam wywózką na Sybir i tak rodzice byli na początku informowani. Spałyśmy zziębnięte na nierównej pryczy, praktycznie bez podściółki i przykrycia. Trudno było odróżnić dzień od nocy, bo właśnie w nocy najczęściej wzywano nas na śledztwo.

Po kilku miesiącach gehenny w ubowskich kazamatach odbyła się w końcu parodia rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym i z wyrokiem pięciu lat pozbawienia wolności zostałam przewieziona do więzienia karno-śledczego na Zamek Lubomirskich. Tu z uwagi na bardzo zagrożony stan mojego zdrowia (zachorowałam na gruźlicę) umieszczono mnie w celi więziennego szpitala. Leczyli nas więzienni lekarze, którzy mieli wyroki i sami byli chorzy. Nie było warunków do leczenia ani odpowiednich leków. [...]

Jeszcze pod koniec 1950 roku przewieziono nas do więzienia karnego do Fordonu n. Wisłą koło Bydgoszczy. I tu trafiłam na oddział dla chorych. Były tu cele sześciuosobowe z trzypiętrowymi łózkami po obu stronach. Sienniki były napełnione starą już słomą, którą co pewien czas na rozkaz „maharadży” (tak nazywałyśmy sanitariusza na naszym oddziale) trzeba było wysypać między łóżka w celu przeprowadzenia „rewizji” i z powrotem napchać nią sienniki.

Źródło: Z. Kucharzyk z d. Środoń, *W więziennej celi i szpitalkach*  
[w:] *Młodość zdeptana lecz nieujarzmiona. Demokratyczna Armia Krajowa w latach 1949–1955*,  
oprac. J. Prokopowicz, Rzeszów 2000, s. 100–101.

## Kary więzienia dla członków nielegalnej organizacji młodzieżowej w Strzyżowie

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie, rozpatrywał w dniach 17—20 bm. sprawę uczniów Liceum Administracyjno-Handlowego w Strzyżowie — członków podziemnej organizacji młodzieżowej, działającej od połowy ubiegłego roku pod nazwą „Demokratyczna Armia Krajowa” — głównie w Strzyżowie i okolicy. Organizacja miała za zadanie walkę z ustrojem Polski Ludowej m. in. ze spółdzielczością produkcyjną na wsi.

Dla osiągnięcia swych celów organizacja ta gromadziła w większych ilościach broń, oraz prowadziła szkolenie wojskowe i ideologiczne. Poszczególni jej członkowie sporządzali plany miast i osiedli województwa rzeszowskiego, ze specjalnym uwzględnieniem na nich rozmieszczenia oddziałów Wojska Polskiego i KBW, urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, MO i Partii, z jednoczesnym wykazem stanu uzbrojenia oraz składu osobowego tychże jednostek.

Kres niebezpiecznej działalności nielegalnej organizacji tzw. „Demokratycznej Armii Krajowej” położyły organa Bezpieczeństwa Publicznego, które w ostatnich dniach kwietnia br. zlikwidowały całą organizację. Na ławie oskarżonych zasiadli **Hubert Hart** — zastępca głównego dowódcy organizacji, **Stanisław Wróbel** — dowódca grupy Nr. 2 tegoż związku, **Zenon Waniec** — dowódca grupy Nr. 3, **Jan Matłusz** — zastępca dowódcy grupy Nr. 1, **Henryk Grodzki** — kierownik grupy dywersyjnej, **Zofia Niebylecka** zastępca komendantka do spraw kobiecych, **Zofia Srodoń** — sekretarz organizacji, **Zdzisław Szczepankiewicz**, **Zbigniew Zajchowski** i **Józef Duński** — członkowie organizacji.

Wymienieni członkowie byli częścią składową kierownictwa organizacji.

Główni przywódcy tworzący sztab i duchowni inspiratorzy, profesorowie gimnazjum strzyżowskiego są w dyspozycji Wojskowego Sądu Rejonowego i rozprawa przeciwko nim

odbędzie się w końcu bm.

Przewód sądowy wykazał w całej pełni na podstawie zeznań oskarżonych, wyjaśnień świadków oraz odczytanych dokumentów, wśród których znajdowało się bogate archiwum organizacji — niebezpieczną działalność organizacji, dążącej do obalenia przemocą obecnego ustroju Państwa Polskiego.

Sąd wydał wyrok skazujący poszczególnych oskarżonych na karę więzienia od 5 do 8 lat, utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich oraz przepadek całego mienia.

Skazując oskarżonych na stosunkowo niską karę Sąd wziął pod uwagę jako okoliczności łagodzące młody wiek oskarżonych oraz skruszę którą za popełnione czyny podczas rozprawy wyrazili oskarżeni. (fn)

**Załoga kopalni  
„Katowice”  
zdobyła Sztandar  
Przechodni CRZZ  
dla najlepszej  
kopalni węgla  
kamiennego w Polsce**

**KATOWICE.** We wspaniale udekorowanym Domu Ludowym kopalni „Katowice”, odbyła się uroczystość przekazania górnikom kopalni „Katowice” Sztandaru Przechodniego CRZZ ufundowanego dla najlepszej kopalni węgla kamiennego w Polsce.

W czasie akademii 459 górników udekorowano brązowymi Krzyżami Zasługi przyznanymi im na podstawie przywilejów z Karty Górniczej. 5 czołowym nowatorom kopalni wręczono złote odznaki racjonalizatora produkcji, a 7 pomysłodawców kopalni otrzymało odznaki srebrne.

Źródło: (fn), Kary więzienia dla członków nielegalnej organizacji młodzieżowej w Strzyżowie, „Nowiny Rzeszowskie”, 25 VII 1950 r.

<https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/4976?tab=1>

[dostęp: 30 VI 2020 r.]

**Materiał nr 8:**

**Wspomnienie Jana Prokopowicza o procesie członków DAK**

Dla członków DAK okres pobytu w areszcie śledczym WUBP trwał od trzech do pięciu miesięcy, to jest do zakończenia śledztwa. Należy tu podkreślić, że wszyscy dakowcy zgodnie zaliczają ten okres do najbardziej koszmarnych przeżyć w swoim życiu.

Pod koniec lipca 1950 roku zostałem doprowadzony na przesłuchanie do prokuratora ppor. Antoniego Walickiego. Oświadczył mi na wstępie: „W tym pokoju już bici nie będziecie”. Przesłuchanie trwało około trzech godzin i faktycznie bez użycia siły fizycznej, co było dla mnie bardzo dziwne, bo spotkałem się z tym dopiero po raz pierwszy w tym kompleksie budynków.

W pierwszej dekadzie sierpnia doprowadzono mnie ponownie do prokuratora, który wyjął z teczki jeden egzemplarz aktu oskarżenia i podając mi go, powiedział, abym się z nim zapoznał. Czytałem go z początku bardzo powoli, analizując poszczególne zdania, i w miarę jak czytałem, włosy jeżyły mi się na głowie i to wcale nie ze strachu, ale ze zdziwienia, jak mogli ci ludzie – z uczciwych, dobrze wychowanych i kochających swoją Ojczyznę bardzo młodych chłopców i dziewcząt zrobić bandę pospolitych oprychów, dążących wszystkimi siłami do zniszczenia swojego kraju. [...]

Już 4 września wszyscy zostaliśmy ostrzyżeni przez więziennego fryzjera, abyśmy się mogli dobrze prezentować na sali rozpraw. Przywieziono nas z UB na ul. 3 Maja, do budynku Wojskowego Sądu Rejonowego, przy zachowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności. Samochody – więźniarki, w których nas przewożono, były konwojowane przez kilka samochodów wojskowych pełnych żołnierzy KBW. Kiedy wprowadzono nas bocznymi drzwiami na salę rozpraw, zobaczyliśmy tłum ludzi starających się dostać na salę sądową. Nie wszystkim się to udało, bo przy wejściu kilku milicjantów legitymowało pragnących wejść, sprawdzając dowody osobiste. W pierwszej kolejności wpuszczano rodziny oskarżonych.

Na sali rozpraw usadowiono nas na ławie oskarżonych, tak że każdy z oskarżonych miał po obu swoich bokach milicjanta. Gdy nasi rodzice zobaczyli nas w takiej asyście, to zaczęli wycierać oczy chusteczkami. Nie było się czemu dziwić: po pięciu miesiącach przebywania w potwornych warunkach aresztu WUBP byliśmy wszyscy wygłodzeni i bladzi jak kościotrupy, wcale niepodobni do normalnych, przebywających na świeżym powietrzu i opalonych ludzi. Wszędzie obecni funkcjonariusze UB szybko uspokoili zbyt głośno płaczących rodziców, grożąc im natychmiastowym wyprowadzeniem z sali. [...]

Za stół sędziowski weszło trzech oficerów w galowych mundurach, z których najstarszy wiekiem i rangą był prezes Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, w stopniu majora, sędzia Wacław Pietroń. [...]

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia sędzia zapytał, czy przyznajemy się do zarzucanych nam czynów. Zapytany jako pierwszy, powiedziałem, że z niektórych naszych perspektywicznych planów zrobiono w akcie oskarżenia fakty i do tego nie mogę się przyznać. Genek Szczepankiewicz powiedział: „Akt oskarżenia jest wyimaginowaną rzeczywistością, bujną fantazją UB i do tego nie mogę się przyznać”. W podobnym tonie wypowiedzieli się pozostali oskarżeni – członkowie DAK. [...]

Cały przewód sądowy był prowadzony w iście operetkowej scenerii, przewodniczący składu sędziowskiego patrząc w akta śledcze zadawał oskarżonemu pytanie, czy jakiś tam zarzut potwierdza i choćby ten zaprzeczał, sędzia dyktował sekretarce, że zarzut jest prawdziwy, a oskarżonemu odpowiadał, że na danej stronie protokołu z przesłuchania jest jego podpis, więc tak było. Gdy oświadczaliśmy, że w śledztwie byliśmy torturowani i znaczna część zeznań była wymuszona, sędzia Pietroń udawał zdziwionego i zaskoczonego, dodając, że pierwszy raz słyszy, aby w czasie śledztwa w Urzędzie Bezpieczeństwa kogoś torturowano. [...]

W czwartym dniu rozprawy sąd udzielił głosu prokuratorowi, który wygłosił płomienną mowę oskarżycielską. Wyzwał nas od najgorszych wrogów, którzy sprzymierzyli się z zachodnimi imperyalistami, aby przemocą obalić najwspanialszy ustrój sprawiedliwości społecznej, za który walczyły i zginęły miliony ludzi w Wielkiej Rewolucji Październikowej, a wśród nich wielu wybitnych Polaków.

Materiały  
źródłowe

Materiał nr 9:

Blok IX

materiał nr 9

Sztandar DAK poświęcony i przekazany  
Zespołowi Szkół Technicznych w Strzyżowie w 45. rocznicę powstania DAK



Fotografie ze zbiorów Zespołu Szkół Technicznych w Strzyżowie

Materiały  
źródłowe

Blok IX

pytania  
do źródeł

**Pytania do źródeł:**

Na podstawie materiałów źródłowych, kalendarium i wiedzy pozaźródłowej wyjaśnij:

1. Co było bezpośrednią przyczyną decyzji o podjęciu przez grupę strzyżowskiej młodzieży działalności konspiracyjnej? (1)
2. Jaka była nazwa organizacji? Jak uzasadniano wybór takiej nazwy? (1)
3. Jakie były podstawowe formy tej działalności? (2)
4. Dlaczego mimo niepodejmowania walki zbrojnej przywiązywano dużą wagę do szkolenia wojskowego i gromadzono broń? (1, 2)
5. Jakie były cele organizacji? Spróbuj ocenić, czy cele te pokrywały się z dążeniami większości polskiego społeczeństwa, kiedy i w jakim zakresie doczekały się realizacji? (1)
6. Rozwiń skróty nazw występujących w tekstach organizacji komunistycznych i podaj ich krótki opis:  
ZMP –  
ZMW –  
KBW –  
NKWD –  
UB –  
WUBP –  
MO –
7. Jak traktowani byli członkowie organizacji podczas aresztowania, śledztwa odbywania kary w więzieniu? Jak sądzisz, dlaczego byli tak traktowani? (3, 4, 5, 6)
8. Jakie wyroki otrzymali członkowie organizacji? Jak uzasadniano te wyroki? Czy i w jakim zakresie wyroki i uzasadnienie odzwierciedlały faktyczne „zagrożenie” dla komunistycznej władzy w Polsce? (7, 8)
9. Przyjrzyj się sztandarowi wykonanemu w 1994 r. na zamówienie byłych członków DAK. Wskaż elementy nawiązujące do ich harcerskiej przeszłości i elementy nawiązujące do etosu Armii Krajowej – uzasadnij wybór. (9)

NOTATKI: